

MIECZYSŁAW WACHŁA

Strz. Mieczysław Wachła, ur. 19 września 1920 r. w Kielcach, uczeń gimnazjum.

Zostałem aresztowany 29 czerwca 1940 r. we Włodzimierzu Wołyńskim przez NKWD z paragrafu COЭ – niebezpieczny element – i wywieziony do obozu nad P[i]eczorę do Komi СЖДЛ, czyli północnożelaznodrogowego obozu [Obozu Północnego Kolejowego]. Do obozu jechaliśmy najpierw pociągiem, potem barką po rzece północna Dwina, a następnie piechotą 98 km od miejscowości Czibi[u] – Uchta. Przyszliśmy w środek lasu lub puszczy, w której wątpliwym jest, że stała ludzka noga.

Tu zaczęliśmy pracę nad budową drogi żelaznej, która trwała aż do grudnia. Przez cały ten czas mieszkaliśmy prawie pod gołym niebem. Po zbudowaniu linii zaczęliśmy budować sobie baraki, które po kilkakrotnym zawaleniu się, stanęły dosyć już znośne. W moim obozie, czyli po rosyjsku *uczastok* nr 19, było 620 więźniów. Skład: ok. 80 Polaków – przeważnie urzędników państwowych, 50 Ukraińców, 20 Rosjan – przeważnie wojskowych i reszta, tzn. ok. 470, Żydów. Element skomunizowany z zachodniej Polski. Stosunek wzajemny bardzo wrogi.

Rządzili nami w kolejności władzy: urzędnicy administracji obozu, rozkazodawcy – Rosjanie, dziesiętnicy, brygadierzy – Żydzi, Ukraińcy. Polacy rzadko się tym zajmowali i bez ujmy własnemu honorowi. Poziom umysłowy: Polacy – wysoki, poziom moralny jednak za niski. Wspomnę, że w moim obozie było ok. 40 kobiet, których morale było skandaliczne!

Przebieg dnia: rano [o] godz. 3.00 (latem) pobudka, [o] 4.00 śniadanie (chleb według normy, zależało, kto więcej dał wysiłku i więcej zrobił, a więc 500 g [dostawało się] za 50 proc. wykonania pracy, 700–800 g [za] powyżej 50 proc. do 99 proc., 900 g za 100 proc., 1100 g [za] ponad 100 proc. do 124 proc., [za] powyżej 125 proc. 1200 g chleba. Dla rekordzistów,

którzy zrobili ponad 200 proc. normy, dawano 1500 g chleba – ci rzadko bywali wśród Polaków, a tym bardziej Żydów).

Normy mi znane w naszym obozie: wywózka ziemi na odległość 25 m taczkami dla kategorii ziemi nr 1 (najlepszej, a więc piasku, gliny, iłu, torfu) – 7,4 m³; dla kategorii 2 – 6,3 m³; dla kategorii 3 – 5,6 m³. Praca nadzwyczaj wyczerpująca i ponad siły przeciętnego człowieka, niedożywionego. Inne normy: rżnięcie drzewa do parowozu i składanie w klatki dla jednego człowieka: 6,4 m³. Dalej, naładowanie podkładami wagonu kolejowego, norma dla jednego człowieka: 198 podkładów!

Stosunek NKWD do Polaków [był] wybitnie wrogi i szyderczy. Przy badaniu specjalnie mnie i moich współtowarzyszy nie męczono.

Pomoc lekarska [była] niezła, lecz zbyt prymitywna ze względu na brak lekarstw. Szpitale nawet dobre (chorzy dostawali mleko i nawet kotlety!). Śmiertelność jednak [była] zbyt duża, w moim obozie umarło ok. 80 osób. Chcę wspomnieć, że po sześciu miesiącach pracy w obozie z 620 więźniów zostało tylko 52 zdrowych, a reszta to inwalidzi, [leżący w] szpitalu lub *słabosiłka*.

Łączności z krajem [nie mieliśmy] żadnej.

Opisane warunki trwały do wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej. Potem się jeszcze pogorszyło i pogarszało z dnia na dzień. Zwolniony zostałem 1 września 1941 r.

Chcę nadmienić jeszcze o posiłku i ubiorze więźniów. Śniadanie: chleb, rzadka zupa z różnych kasz, niedogotowana. Obiad: zupa lub kasza na gęsto, dla tych jednak, którzy wypełnili normę na sto i więcej procent. Kolacja – najobfitsza – a więc zupa i kasza z dodatkiem śledzia!

Ubiór normalny – jeśli ktoś miał jeszcze swoje ubranie (bo mogli mu rosyjscy złodzieje ukraść, co było zjawiskiem normalnym), to chodził w swoim. Jeśli nie miał, to dawano buty i *buszłaty*, kufajki i *pimy*. W zimie [wydawano] rękawice, zimowe spodnie watowane, czapki – lecz zbyt skąpo. Dzień pracy latem trwał 14 godzin (!), zimą siedem–osiem.

Do kąpieli chodziliśmy raz w tygodniu i raz na miesiąc zmieniano bieliznę! Dnia wypoczynku nie było nigdy!

Po zwolnieniu dostałem się do armii polskiej dopiero po długiej wędrówce w mieście Ługowoje 13 marca 1942 r. Zostałem przydzielony do 2 kompanii ciężkich karabinów maszynowych, w której dotychczas pozostaję.